

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Bogumił Grott

Ruch neopogański w II Rzeczypospolitej

Okres dwudziestolecia międzywojennego obfitował w nowe, dynamiczne ruchy ideowe i polityczne przyjmujące różne formy. Jedne z nich doszły do władzy po krótszej lub dłuższej walce politycznej, inne nie osiągnęły jej nigdy, choć miały duże szanse, jeszcze inne, nie dostrzegając w przewidywalnym czasie widoków na wzięcie istotnego udziału w toczącej się grze politycznej, przesuwały swoje marzenia o odegraniu ważnej roli w odległą przyszłość koncentrowały się na razie wokół zagadnień teoretycznych snując wizje wielkiej przebudowy społecznej czy nawet duchowej.

Do tych ostatnich należał ruch ideowy Zadruga¹ uznawany za formację neopogańską, nawiązywał bowiem do mitycznych wartości kultury przedchrześcijańskiej pomijając dorobek katolicyzmu². Zadruga plasowała się między prawicą a lewicą. W centrum jej zainteresowań znalazły się problemy tworzenia wysoko rozwiniętej cywilizacji oraz przyczyny zacofania w tej dziedzinie niektórych narodów czy obszarów świata. Powodów takiego stanu rzeczy Zadruga doszukiwała się w warunkach psychicznych oraz innych kształtujących charakter narodowy³.

Najczęściej nowe prądy ideowe formują się jako wyraz potrzeb i dążeń pokaźnych grup społecznych czy narodowych. Są jednak i takie, które powstają jakby mimo odczuć szerokich mas i uświadamianych przez nie problemów, stając się wytworem nielicznych teoretyków i organizatorów, a czasem nawet tylko jednego człowieka działającego wbrew zastanej tradycji i przyjętym kanonom. Tak się właśnie stało w wypadku Zadrugi, której założycielem, głównym teoretykiem, filarem i przywódcą był Jan Stachniuk, absolwent Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu, autor kilkunastu książek oraz wielu artykułów.

Stachniuk urodził się 13 stycznia 1905 r. w wołyńskim Kowlu w rodzinie robotnika kolejowego. Warunki życia, ściśle związane z pochodzeniem społecznym, i koleje losu, jakie przyniosła całej rodzinie

1) Postawił on sobie za zadanie całkowitą przebudowę polskiego charakteru narodowego. Por.: J. Ochorowicz, *O polskim charakterze narodowym*, Lublin 1986, s. 1-169; E. Barker, *Charakter narodowy i kształtujące go czynniki*, Warszawa 1933, s. 1-460.

2) Ruchy neopogańskie najszerzej rozwijały się w Niemczech poczynając od przełomu XIX i XX w. (Por.: W. F. Haack, *Wotans Wiederkehr-Blut-, Boden-und Rasse-Religion*, München 1981, s. 1-180; L. Halban, *Religia starogermańska i jej aktualne znaczenie w Niemczech*, Lublin 1949, s. 1-48; tenże, *Religia w Trzeciej Rzeszy*, Lwów 1936, s. 162-219). Sporadycznie dają się zauważyć już u schyłku średniowiecza, por.: H. Hunger, *Bizantynische Geisteswelt*, rozdz. pt. *Neuheidentum und Reformvorschlage im untergehenden Byzanz*, Baden-Baden 1958, s. 73-82; B. Grott, *Neopoganin Platon a upadek Bizancjum*, „Mówią wieki” 1980, nr 2.

3) Za najważniejszy uznała czynnik religijny.

pierwsza wojna światowa i przymusowa tułaczka po rozległych obszarach Rosji, nie pozostały bez wpływu na późniejsze pojmowanie przez Stachniuka różnych problemów współczesnego życia, a nawet mechanizmu dziejów, przez pryzmat ostrej i bezpardonowej walki o byt. Stachniuk musiał ją podjąć już w dzieciństwie i młodości, w szkole, w pracy, a potem na studiach. Po zdaniu matury w Kowlu w 1927 r. do 1935 r. przebywał w Poznaniu, wkraczając w czasie studiów w wir życia organizacyjnego oraz kształtując stopniowo swoją tożsamość światopoglądową i polityczną. Proces ten nie pozostawał bez związku z obranym kierunkiem studiów o charakterze ekonomicznym⁴.

Stachniuk wstąpił do Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, gdzie osiągnął pewne szczeble kariery organizacyjnej. W 1929 r. był drugim wiceprezesem zarządu poznańskiego okręgu tej organizacji⁵, a od grudnia 1931 r. do maja 1933 r. pełnił funkcję redaktora odpowiedzialnego „Życia Uniwersyteckiego”, organu ZPMD w Poznaniu. Opublikował tam dwa artykuły: *O wolę tworzenia*⁶ i *Uwagi o piatiletce*⁷. W 1939 r. w wywiadzie dla wydawanego przez tę organizację pisma „Przemiany”⁸, relacjonując swój stosunek do ZPMD i przenikających go ideałów, przyznawał, że wyboru dokonał z powodów nieco przypadkowych. Zwierzył się bowiem, iż od lat młodzieżowych czuł się nacjonalistą. Dlatego też po przybyciu na studia do Poznania pierwsze kroki skierował nie do ZPMD, lecz do Młodzieży Wszepolskiej, organizacji endeckiej, a więc, jak powszechnie przyjmowano, nacjonalistycznej. Jednak panująca tam atmosfera oraz konkretne poglądy społeczno-polityczne proveniencji katolickiej kolidowały z jego odczuciem nacjonalizmu rozumianego całkiem inaczej niż w kręgach przystosowującego wówczas swoją ideologię do wartości katolickich obozu narodowego⁹. Stachniuk porzucił więc szybko myśl o współpracy ze środowiskiem endeckim, doszedł nawet do wniosku, że treści przez nie głoszone nie mają wiele wspólnego z prawdziwym nacjonalizmem, a termin ten w ustach endeków jest wprost nadużyciem¹⁰.

Takie konstatacje skierowały młodego Stachniuka ku Związkowi Polskiej Młodzieży Demokratycznej, który był antagonistą organizacji endeckich, a ponadto pozostawiał swoim członkom spory margines na niezależne myślenie, co było ważną sprawą dla późniejszego twórcy Zadrugi. ZPMD prowadził też działalność samokształceniową. Jednak i tutaj pojawiły się problemy. Poglądy Stachniuka spotkały się z opozycją, co doprowadziło go do nowych spostrzeżeń. Po pewnym czasie doszedł do wniosku, iż antagonizmy, które dzieliły środowiska endeckie od takich formacji, jak np. ZPMD, są właściwie drugorzędne. Na ogół bowiem dotyczą one sfery szeroko rozumianej polityki, natomiast głębiej istnieje wspólny mianownik, stanowiący pewną jednorodną płaszczyznę opartą na podobnym odczuwaniu rangi jednostki ludzkiej oraz problematyki wolności. Stachniuk zaczął też zauważać, że to, co sam głosił, było odczuwane zarówno przez „młodzież demokratyczną”, jak i katolickich narodowców jako „obce charakterowi polskiemu”, u którego podstaw leży personalizm. Niemniej środowisko ZPMD stanowiło formację znacznie bardziej liberalną niż organizacje endeckie. Zwłaszcza działający na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych endecki Obóz Wielkiej Polski, czerpiący pewne wzory z faszystowskich Włoch, reprezentował typ organizacji

4) A. Wacyk, *Jan Stachniuk — 1905-1963. Życie i dzieło*, t. 1, Wrocław 1976, s. 16-19 i 20-42. Bibl. Jagiell. Dział Rękopisów. sygn. 13/77.

5) „Brzask” 1930, nr 1.

6) J. Stachniuk, *O wolę tworzenia*, „Życie Uniwersyteckie” 1931, nr 3.

7) Tenże, *Uwagi o piatiletce*, tamże 1932, nr 7-8.

8) *Jan Stachniuk mówi o Zadrudze*, „Przemiany” 1939, nr 7.

9) Por. B. Grott, *Rola katolicyzmu w ideologii obozu narodowego w świetle pism jego ideologów i krytyki katolickiej*, „Dzieje Najnowsze” 1980, z. 1, s. 63-94.

10) *Jan Stachniuk mówi...*, tamże.

w miarę zuniformizowanej i urzędzonej formalnie na sposób wojskowy¹¹. Tu również nie było miejsca na pluralizm poglądów, a katolicka wizja polskiej kultury, podana oficjalnie jako bezdyskusyjny kanon w obozowej broszurze Romana Dmowskiego pt. *Kościół, Naród i Państwo* nie pozostawiała swobody interpretacji potencjalnym nowatorom, do jakich należał Stachniuk. Dlatego też ZPMD stanowił znacznie przychylniejsze środowisko dla późniejszego twórcy nowych koncepcji, które, choć krytykowane, nie powodowały jednak zasadniczego konfliktu uniemożliwiającego współistnienie ich autora z organizacją. Stachniuk w wywiadzie dla „Przemian” podkreślał swoją odmienność w odniesieniu do otaczającego go społeczeństwa.

Między innymi stwierdzał: „mój stosunek do świata wysnuty z głębszych pokładów «ja» jest inny niż ten, który jest normą społeczną panującą w Polsce. Nie mając jeszcze przygotowania do samodzielnego myślenia odruchowo czułem obcość świata tych naczelnych kryteriów, które mi podawano, jako obowiązkowe, jako kwintesencję «polskości»”¹².

Z powyższego cytatu wynika niezbiecie, iż jego udział w Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej stanowił pewnego rodzaju kompromis z otaczającą go rzeczywistością, nie świadczył wszakże o jego prawdziwych nastawieniach. Idee i koncepcje, które z czasem zaczęły lęgnąć się w wyobraźni Stachniuka, miały gatunkowo inny charakter. Potwierdzają to jego artykuły i pierwsza książka pt. *Kolektywizm i naród*, którą opublikował w 1933 r.

O jego interpretacji sensu industrializacyjnych poczynań państwa sowieckiego mówi dobitnie fragment artykułu *Uwagi o piatiletce*: „za zasłoną frazesów nudnawych materialistów widnieje olbrzymiej doniosłości dorobek piatiletki, wybitnie niematerialnej natury. Tkwi on w fakcie stworzenia człowieka nowego, zdolnego do działania pod wpływem innego niż interes osobisty motywu. Znaczne odłamy mas robotniczych rosyjskich (bynajmniej nie wszyscy — inaczej popełnilibyśmy znów błąd cklowych entuzjastów) w produkcji kierują się nową podniętą «interesu społecznego». Eksperymentalnie została dowiedziona możliwość opanowania grup wytwórców przez nastrój społeczny i oparcia na tym prawidłowej planowej produkcji. Doniosłość tego faktu jest epokowa”¹³.

Autor zwracał więc uwagę na emocjonalne aspekty nowego ustroju gospodarczego, pozostawiając jakby na boku zagadnienia organizacyjne, polityczne i ekonomiczne oraz główny w ideologii komunistycznej problem tzw. walki klas.

W książce *Kolektywizm i naród* Stachniuk rozwinął ten wątek. Co więcej, podjął się także trudu pogodzenia pierwiastków skrajnej lewicy z pewnymi pierwiastkami pravicowymi. Występując jako zwolennik i propagator kolektywizmu gospodarczo-społecznego chciał go jednak ściśle powiązać z niektórymi psychologicznymi aspektami ideologii nacjonalistycznej, uznając je za wartościowe, bo dynamizujące działalność jednostki¹⁴.

Moment wydania książki przypadł na czas wygasania wielkiego kryzysu gospodarczego, którego dotkliwe skutki odczuwano jednak nadal. Wielki wstrząs, który doprowadził do zachwiania się światowej gospodarki kapitalistycznej, podsuwał nawet i wielu przedstawicielom prawicy wątpliwości co do możliwości ponownego podźwignięcia się systemu gospodarki liberalnej. Jeden z działaczy radykalnego skrzydła obozu narodowego Wojciech Wasiutyński tak przedstawił po latach ówczesne poglądy na kwestię ustroju gospodarczego: „na wszystkich ludziach, którzy dojrzewali w późnych latach dwudziestych i wczesnych trzydziestych, wycisnął niezatarte piętno

11) R. Wapiński, *Roman Dmowski*, Lublin 1988, s. 329-341.

12) *Jan Stachniuk mówi...*, tamże.

13) J. Stachniuk, *Uwagi...*, tamże.

14) Tenże, *Kolektywizm i naród*, Poznań 1933, s. 72, 79.

wielki kryzys gospodarki. Młodzi ludzie z lat trzydziestych przyjmowali za pewnik, że kapitalizm się kończy. (...). Chodziło o to, co po kapitalizmie?"¹⁵.

Stachniuk wydawał się mieć gotową odpowiedź. Akceptując kolektywizm, widział jednak jego dotkliwe braki w realizowanej współcześnie w ZSRR wersji. Dlatego też na kartkach *Kolektywizmu i narodu* wyraził przekonanie, iż sprawne realizowanie tego systemu wymaga sprężenia go z inną ideą gwarantującą zwartość społeczeństwa i odpowiednią dozę altruistycznych emocji, niezbędnych do realizowania kolektywnych celów. Tą ideą miał być według niego właśnie nacjonalizm¹⁶. W trakcie pisania pierwszej książki Stachniuk doszedł do wniosku, że oficjalny ideał komunistyczny, którym była równość w konsumpcji, zawierający się w hasła „sprawiedliwości społecznej”, w istocie rzeczy opiera się na podstawach egoistycznych i tym samym jest spreczny z poświęceniem i zaangażowaniem oczekiwanym przez państwo organizujące proces rozbudowy gospodarczej. Ta wewnętrzna sprzeczność miała według niego prowadzić do wielu niepowodzeń i olbrzymich nadużyć, które dostrzegał w procesie industrializacji ZSRR w latach trzydziestych¹⁷. W konsekwencji kwestionował sprawność systemu komunistycznego sugerując wizję nowych rozwiązań o charakterze narodo-kolektywistycznym. W dwa lata później nadał jej nazwę zadrugizmu¹⁸.

Ponieważ celem niniejszego tekstu nie jest rekonstrukcja doktryny Stachniuka i Zadrugi, ale przedstawienie dziejów grupy i jej działalności, należy poprzestać na tych kilku uwagach dotyczących zagadnień teoretycznych, poruszając je tylko w takim zakresie, w jakim jest to konieczne dla określenia tożsamości grupy usytuowanej między radykalną prawicą i radykalną lewicą.

Kolejnym wydarzeniem w procesie wyłaniania się tego nowego kierunku ideowego stała się następna książka Stachniuka zatytułowana *Heroiczna wspólnota narodu — kapitalizm epoki imperializmu a Polska*, wydana w 1935 r. Jest to propozycja nowego ustroju gospodarczego dla Polski i uprzemysłowienia kraju. Właśnie w tej książce po raz pierwszy został użyty termin Zadruga¹⁹. Jak pisał sam Stachniuk, termin ten został wprowadzony w obawie przed niepotrzebnymi skojarzeniami, jakie wywoływało pojęcie kolektywizmu, odnoszone do organizacji gospodarki współczesnej Rosji sowieckiej, którą powszechnie uznawano za formę nie nadającą się do zastosowania w Polsce. Zadruga była natomiast zarówno większą wspólnotą rodową, funkcjonującą jeszcze we współczesnej południowej Słowiańszczyźnie, jak i staropolskim systemem wspólnego gospodarowania i współżycia wykształconym już w epoce przedchrześcijańskiej²⁰. Pojęcie to łączyło w sobie pierwiastki o charakterze tak historycznym, jak i ekonomiczno-społecznym. Mamy tu więc chronologicznie pierwszy sygnał odwołania się przez Stachniuka do wartości rodzimej kultury przedchrześcijańskiej, co cechowało przecież wszystkie ruchy neopogańskie.

Obie książki Stachniuka zostały zrecenzowane w cieszącym się poważaniem piśmie naukowym „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”²¹, które było organem Wydziału Prawno-Ekonomicznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Redagująca „Ruch...” grupa

15) W. Wasiutyński, *Micewskiego szkice węglem*, „Polemiki” 1966, z. 5, s. 16.

16) J. Stachniuk, *Kolektywizm...*, s. 49-50, 83, 100.

17) Tamże, s. 34, 67, 77.

18) Termin ten miał podsunąć Stachniukowi członek ZPMD Feliks Łuczyński. Zob. F. Widy-Wirski, *Szlakiem wyzwolenia*, t. 1, mps, CA PZPR, sygn. 8564, s. 155.

19) J. Stachniuk, *Heroiczna wspólnota narodu-kapitalizm epoki imperializmu a Polska*, Poznań 1935, s. 151 i nast.

20) O Zadrudze zob. *Słownik Starożytności Słowiańskich*, t. 7, Wrocław 1980, s. 39-42.

21) L. Całka, *Stachniuk Jan. Kolektywizm a naród*, R. 14, „Ruch Prawniczy Ekonomiczny i Socjologiczny”, 1934, z. 3, s. 656-658.

stanowiła elitę poważanych w Polsce osobistości ze świata nauki, praktycznej ekonomii i polityki. *Kolektywizm i naród* oceniono krytycznie, jako publikację opowiadającą się za kolektywizmem gospodarczym, który poza środowiskami ekstremalnymi nie był w Polsce akceptowany. Nie wierzono w celowość wprowadzania tej formy gospodarowania, a niehumanitarne praktyki stosowane w ZSRR dopełniały miary niechęci do kolektywizmu. Niemniej recenzja została napisana w tonie rzeczowym, bez akcentów emocjonalnych cechujących często polemiki dotyczące problemów kontrowersyjnych.

To samo można powiedzieć o drugiej recenzji, dotyczącej książki *Heroiczna wspólnota narodu*. Ta zawierała nawet pewne akcenty sympatii dla autora i jego idei.

Oto przykład: „Trudno jest ocenić tę niewątpliwie ciekawą książkę. Jest w niej wiele cech bardzo sympatycznych. Pisana jest żywo, z przekonaniem, z pasją nawet. Zasadnicza postawa walki z biernością musi podobać się każdemu. Realizm w patrzeniu na współczesny stan gospodarczy Polski nosi niewątpliwie również moment dodatni. Przejawia się w niej w ogóle duża inteligencja i szerokie odczytanie. Zdecydowanie ujemnie trzeba się jednak wypowiedzieć i o krytyce obecnych możliwości, i o pomysłach ustrojowych autora...” Recenzent zdecydowanie negował roztaczaną przez Stachniuka na kartkach *Heroicznej wspólnoty narodu* wizję totalnej centralizacji i planowości życia gospodarczego i społecznego narodu. Na końcu jednak stwierdzał, iż „książka jest dokumentem znamennym, wyrosłym ze starcia się silnego młodzieńczego entuzjazmu i woli czynu z niewątpliwie ciemną, szczególnie dla młodych, dzisiejszą rzeczywistością — dokumentem godnym uwagi”²².

W ślad za recenzjami naukowymi pojawiły się także recenzje publicystyczne. Głos zabrali politycy i działacze z kręgów narodowo-katolickich, ludzie o znacznym autorytecie, wśród nich Jan Mosdorf, krótkotrwały przywódca Obozu Narodowo-Radykalnego, znany ideolog młodoendeki zajmujący się problematyką gospodarczą Adam Doboszyński, Kazimierz Sołtysik oraz Stanisław Piasecki. Powoli zaczęły pojawiać się wypowiedzi konstatujące różnice stanowisk między kiełkującą koncepcją mającej wkrótce wykrystalizować się Zadrugi a światem narodowo-katolickich ideologów i przywódców. Obok fragmentów pochwalnych, dotyczących raczej cech autora czy jego pisarstwa, górę jednak brała krytyka, a nawet niechęć do kolektywistyczno-industrializacyjnych postulatów Stachniuka. Obok takich sformułowań Jana Mosdorfa, jak np.: „na tle anemicznych dzieł uznanych powag książka Stachniuka ulata «nad poziomy»” znalazły się też mniej przychylnie np.: „nie przyjmujemy projektu Stachniuka. Przy całej swej samodzielności myślenia, przy swym bezwzględnie szczerym dążeniu do stworzenia ustroju dostosowanego do potrzeb polskich, uległ on sugestii wzroców zza wschodniej ściany. Polska Stachniuka nawet wjując z Rosją sowiecką nie przestałaby być wasalką duchową Kremla”²³.

Mosdorf wyrażał jednak również pogląd, że praca ta winna stać się przedmiotem studiów i rozważań oraz wzniecić lawinę polemik i dyskusji. Ich brak uznał za przejaw „niezwykłego marazmu naszego świata intelektualnego”²⁴. Przyznał, iż po przeczytaniu *Heroicznej wspólnoty narodu* poczuł w sobie „niepokój psychiczny i oznaki zwątpienia w argumenty innych pisarzy, zajmujących się podobną problematyką”²⁵.

22) Tenże, *Heroiczna wspólnota narodu — kapitalizm epoki imperializmu a Polska* tamże, 1935, z. 2, s. 575-577.

23) J. Mosdorf (A. Witowski), *Romantyzm kopca termitów*, „Prosto z mostu” 1935, nr 29.

24) Tamże.

25) Tamże.

Mniej łaskawi dla Stachniuka byli już Adam Doboszyński²⁶, Stanisław Piasecki²⁷ i Kazimierz Sołtysik²⁸.

Mimo krytycznego nastawienia wspomniane recenzje wydają się świadczyć jednak pozytywnie o formacie autora. Wskazują też, że system myślenia o gospodarce i życiu społecznym lansowany przez Stachniuka nie był do zaakceptowania przez ogół polski ukształtowany przez inne wartości i inną tradycję. Nawet milczenie wielu osób, które z racji swej profesji powinny były zabrać głos, jest wymowne. Tak bowiem dzieje się często w wypadku, gdy obie strony przemawiają odrębnym językiem, a dogłębna nawet krytyka nie jest zdolna uporać się z pojawiającą się nową ideą, której akceptacja lub dezakceptacja bardzo często wynika z niekoniecznie racjonalnych przesłanek. Nie ma się też co dziwić, że w takich warunkach obydwie książki Stachniuka nie wywarły praktycznego wpływu na funkcjonujące wówczas w Polsce poglądy gospodarcze i społeczne. Świadczą one natomiast o tym, iż późniejszy twórca Zadrugi opracował zręby własnego systemu wartości społecznych i umocnił się w przekonaniu, że posiada klucz do rozwiązania wielu najbardziej palących polskich problemów. Mowa tu przede wszystkim o słabości gospodarczej, niedorozwoju społecznym i słabości militarnej państwa, które z czasem pozostawało coraz bardziej w tyle za zbrojącymi się skutecznie wielkimi sąsiadami. Z właściwym dla wielu rewolucjonistów i nonkonformistów poczuciem misji Stachniuk zaczął dążyć do znalezienia lub stworzenia takiej płaszczyzny, na której mógłby realizować swoje plany, oddziałując na innych. Próby przemawiania do ogółu z łam pism narodowo-katolickich nie dały rezultatów. Nieliczne zamieszczone tam publikacje Stachniuka nie miały kontynuacji²⁹, a dystans w stosunku do katolickich „narodowców” narastał. Oddziaływanie na to środowisko stało się niemożliwe, mimo że istniały pewne punkty wspólne.

Kolejną próbą zwrócenia uwagi liczących się środowisk na sprawy, które uważał za pierwszoplanowe, był jego tekst napisany z okazji śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Mimo że jest on zdekompletowany i składa się jedynie z kilku kartek widać, iż promieniuje z niego ta sama tendencja, która zaznaczyła się w książkach; Stachniuk starał się przedstawić zacofanie Polski i jej różnorakie kłęski jako pochodną cech psychicznych (charakteru narodowego) społeczeństwa polskiego. Zarysowana w tekście postać Piłsudskiego jest przedstawiona w wymiarach dramatycznych. W ujęciu Stachniuka jawi się on jako osoba, której plany uległy załamaniu, nie znajdując zrozumienia i możliwości realizacji w polskim społeczeństwie opanowanym przez marazm. Piłsudski swego najważniejszego celu nie osiągnął. Osiągnął natomiast wiele celów drugorzędnych, podporządkowanych celowi głównemu, a więc, jak pisał Stachniuk, „uaktywnieniu typu polskiego”. Głosił też, że „model duchowy Marszałka nie został narzucony przeciętnej społecznej i został nadal tylko jego własnością. Najcięższa to chwila przeżyć dla natury bohaterkiej, gdy własną wielkość nie może udzielić tym, których ukochał”³⁰.

Stachniuk próbował swym tekstem zainteresować niektórych gorących zwolenników Piłsudskiego w Wojskowym Biurze Historycznym, a wśród nich szczególnie Wacława Lipińskiego, autora jednej z pierwszych monografii Marszałka. W gronie tym nie znalazł jednak żadnego zrozumienia, a zrelacjonowany tekst nie mógł ukazać się drukiem ponieważ znacznie odbiegał od

26) A. Doboszyński, *Jakie to staromodne*, tamże, 1935, nr 32.

27) S. Piasecki, *Więcej wiary*, tamże, 1935, nr 34.

28) K. Sołtysik, *Droga do bezklasowości narodu*, tamże, 1936.

29) J. Stachniuk, *Bunt kwiatów przeciw lodydze*, tamże, 1935, nr 54; tenże, *Elementy nadchodzącego przewrotu*, tamże, 1936, nr 50.

30) Tenże, *U podstaw tragedii Piłsudskiego* (tekst nie publikowany, w zbiorach autora).

praktykowanej wówczas apologii Piłsudskiego³¹. W stanie niekompletnym przetrwał jedynie w zbiorach prywatnych.

Różne środowiska, do których mogły być adresowane krystalizujące się poglądy Stachniuka, okazały się wobec nich odporne lub nawet wrogie. Pozostawała więc jeszcze jedna droga ich krzewienia: mozolne tworzenie własnego, nowego kręgu ideowego, z nadzieją na jego okrzepnięcie i stopniowy rozrost oraz przyszłą ekspansję. Z wolna zaczęła się więc wyłaniać koncepcja małej, ekskluzywnej grupy, dbającej o czystość własnej formacji ideowej, odgradzającej się od spraw bieżącego życia politycznego, kształtującej własne oblicze i doskonalącej łączące ją więzy. Taką grupą stało się środowisko miesięcznika „Zadruga” wydawanego w latach 1937-1939, po przeprowadzeniu się Stachniuka do Warszawy, gdzie zamieszkał na stałe i zebrał grono przyjaciół, którzy stworzyli zaczątki nowego ruchu.

Najpierw poznał on braci Stanisława i Józefa Grzanków, potem inżyniera Ludwika Zasadę i Tadeusza Thena³². Wkrótce pojawiły się następne osoby, jak Antoni Wacyk, Janina Kłopocka, Bogusław Stępiński, N. Niewiadomski, Włodzimierz Słoncewicz, Ewa Kwiecińska, Ludwik Gościński, N. Sadkowski i Walenty Nowacki³³. Wraz z dr Sabiną Różycką, przyjaciółką Stachniuka, stworzyli oni grupę inicjatywną, która uformowała redakcję i najściślejsze środowisko Zadrugi. Redaktorem pisma został Józef Grzanka — osoba z istoty rzeczy narażona na ewentualne represje ze strony władz³⁴.

Tuż przed wojną środowisko zadrużne przekroczyło obręb Warszawy, rozrastając się z wolna także w innych miastach Rzeczypospolitej. Poszczególne filie powstały w Łodzi, Bielsku-Białej, Lublinie, Tarnowskich Górach. Ten powolny, ale ciągły rozwój przerwał wybuch drugiej wojny światowej³⁵.

W Zadrużu przyjęto praktykowany do końca zwyczaj obierania sobie pseudonimów w postaci rodzimych przedchrześcijańskich imion. Stachniuk przybrał imię Stoigniew. Była to jedna z form protestu przeciw wpływom tzw. cywilizacji łacińskiej i jej dorobku preferowanego przez narodowych katolików (obóz narodowy). Grupa zadrużna zaczęła też obchodzić święta związane z tradycją przedchrześcijańską, podkreślając tym samym swoje neopogańskie nastawienie³⁶.

Istotną sprawą było też pochodzenie społeczne członków zespołu. Wymienione wyżej osoby można zaliczyć do inteligencji w pierwszym pokoleniu. Antoni Wacyk i sam Stachniuk określali zespół jako „ludzi z nizin społecznych”³⁷, a więc ukształtowanych poza formacją subkultury inteligentkiej³⁸. Fakt ten wydaje się mieć duże znaczenie dla kształtu formacji ideowej stworzonej pod przywództwem Stachniuka.

Pierwszy numer miesięcznika „Zadruga” wyszedł w listopadzie 1937 r., zaopatrzony w podtytuł „pismo nacjonalistów polskich”. Za takich bowiem uznali się zadrużanie, co widać już w opublikowanej w pierwszym numerze, deklaracji ideowej pt. *Kim jesteśmy*³⁹. Napisana językiem dość patetycznym, wyrażała głęboką niechęć do współczesnej rzeczywistości polskiej nie odpowiadającej oczekiwaniom zadrużan i zapowiadała, co prawda w sposób mało precyzyjny, odrzu-

31) A. Wacyk, *Jan Stachniuk...*, t. 1, s. 41.

32) Tamże, t. 1, s. 43.

33) Relacja ustna Bogusława Stępińskiego z dn. 10 X 1977 r.

34) A. Wacyk, *Jan Stachniuk...*, t. 1, s. 43.

35) Tamże, t. 1, s. 47.

36) Tamże, t. 1, s. 64.

37) Tamże, t. 1, s. 45.

38) Por. J. Chałasiński, *Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej*, Warszawa 1958, s. 61-98.

39) *Kim jesteśmy?*, „Zadruga” 1937, nr 1, s. 1.

cenie obcych pierwiastków występujących obficie w kulturze polskiej, co miało oznaczać, jak się później okazało, jej głęboką rewizję w celu usunięcia inspiracji katolickich⁴⁰. Deklaracja nawiązywała do idei starostowiańskiej wspólnoty rodowej zwanej zadrugą i z nie ukrywanym patosem wspominała wojowniczych i zdobywczych wczesnohistorycznych Słowian, którzy przesuwając zakres swego władania na obszary należące uprzednio do innych ludów czy państw stali się w oczach zadrużan uosobieniem dynamizmu i sukcesu. Jednak tematyka ta nie zdominowała bynajmniej ich pisma. W ciągu niespełna dwóch lat istnienia głównie poddawało ono ostrej, a nawet zjadliwej krytyce katolicyzm, mający przemożny wpływ na kształtowanie się kultury i cywilizacji w Polsce. Olbrzymia większość opublikowanych artykułów stworzyła pewną całość o charakterze historiozoficznym, której końcowym efektem, po uprzednim rozbudowaniu wykładu, stała się wydana w ostatnim miesiącu przed wybuchem wojny gruba książka pt. *Dzieje bez dziejów — teoria rozwoju wewnętrznego Polski*⁴¹.

„Zadruga” ogłaszała też inne publikacje, które jednak w większości atakowały Kościół i katolicyzm. Z reguły wstrzymywano się przed komentowaniem bieżącego życia politycznego, w którym wydająca pismo grupa nie brała udziału. Wyjątek stanowił artykuł będący oddźwiękiem okrojania terytorium Czech na rzecz Trzeciej Rzeszy w 1938 r. Jednak i ten fakt stał się pretekstem do snucia teoretycznych rozważań dotyczących zarówno minionych wieków, jak i odległej przyszłości⁴².

Przeważające na kartkach „Zadruży” treści nie mogły nie budzić w katolickiej Polsce oporów. Mimo to miesięcznik przeżywał jedynie okresowe trudności, i to związane tylko z kolportażem. Wychodził do ostatnich prawie dni II Rzeczypospolitej. Wydano dwadzieścia dwa numery, finansowane przez członków grupy skupionej wokół redakcji pisma oraz przez osoby postronne. Idea Zadruży znalazła bowiem zwolenników także wśród emigrantów polskich w Stanach Zjednoczonych, gdzie ją reklamował jeden z poznańskich zadrużan, pełniący wówczas funkcję korespondenta polonijnego pisma „Ameryka — Echo”. Tak więc i zza oceanu napływały pewne sumy. Z czasem pismo zaczęło rozpowszechniać się w całym kraju⁴³. Po wydaniu kilku pierwszych numerów pojawili się nowi współpracownicy⁴⁴. Z wolna krystalizowało się środowisko, jako początek nowego ruchu ideowego odmiennego od wszystkich znanych dotychczas w kraju.

Jak na tak krótki okres ukazywania się miesięcznika „Zadruga” liczba głosów komentujących jego idee nie była mała. Pierwsze oceny „Zadruży” zostały sformułowane zaraz po wydaniu kilku numerów tego pisma w kręgach narodowo-katolickich. Tygodnik „Prosto z mostu”, jakby nadal ludząc się nadzieją, iż grupa skupiona wokół nowego miesięcznika utrzyma swój krytycyzm w stosunku do katolicyzmu w granicach możliwych do tolerowania przez środowiska tworzące obóz narodowy, pisał początkowo o „poważnych wartościach myślowych, jakie Stachniuk i jego towarzysze wnieść mogą do polskiego nacjonalizmu”⁴⁵. „Prosto z mostu” zażądało jednak wyjaśnienia przez grupę Stachniuka wątpliwych wówczas dla siebie jeszcze kwestii, a mianowicie czy nie zamierza ono przyjąć „Jakiegoś naiwnego, ludendorfowskiego nawrotu do pogaństwa”, i czy

40) R. Dmowski, przywódca Narodowej Demokracji i założyciel w 1926 r. Obozu Wielkiej Polski, tak określił tę relację: „Katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, zabarwieniem jej na pewien sposób, ale tkwi w jej istocie”. R. Dmowski, *Kościół, Naród i Państwo*, Warszawa 1927, s. 13.

41) Książka ta została wznowiona w 1991 r. Por. rec., B. Grott *Jan Stachniuk. Dzieje bez dziejów — teoria wewnętrznego rozwoju Polski*, „Dzieje Najnowsze” 1933, z. 1, s. 146-147.

42) *Tragedia Czech*, „Zadruga” 1938, z. 10, s. 21.

43) A. Wacyk, *Jan Stachniuk...*, t. 1, s. 47.

44) Relacja ustna Bogusława Stępińskiego z dn. 10 X 1977 r.

45) *Wycinanki*, „Prosto z mostu” 1937, nr 53.

krytyka katolicyzmu odnosi się tylko do pewnych przejawów „poreformacyjnego załamania się katolicyzmu, a nie do katolicyzmu w ogóle”⁴⁶. Kolejne numery „Zadruży” rozproszyły, jak można sądzić, istniejące jeszcze na jesieni 1937 r. wątpliwości katolickich „narodowców”, co spowodowało, iż formalnie przestali się oni interesować środowiskiem Stachniuka i jego ideologią. Coraz większy niepokój budziła ona natomiast wśród publicystów związanych z innymi pozapartyjnymi pismami katolickimi oraz wśród kleru. Coraz częściej zarzucano Zadrudze neopoganizm oraz podobieństwo do prądów ideowych o takim charakterze rozwijających się wówczas szeroko w Niemczech⁴⁷.

Poznańska „Kultura” pisząc o koncepcjach „Zadruży” tak ujmowała to zagadnienie: „jest to przetłumaczony na «język słowiański» rasizm hitlerowski z całą jego mentalnością, a nawet i próbami wskrzeszenia dawnych obrzędów słowiańskich”⁴⁸. Pewne ideowe pokrewieństwo z antychrześcijańskimi prądami niemieckimi sugerowało też pismo „Wiara i Życie”⁴⁹. Na ogół większość ukazujących się w prasie i różnych periodykach interpretacji zjawiska, jakim była Zadruga i jej idee, nie wiele miały wspólnego z rzetelnym rozpoznaniem zagadnienia. Przykładowo Zadruga nigdy nie głosiła rasizmu w żadnej formie. Występowały w jej obrębie tylko pewne elementy antysemityzmu. Publicyści zbyt często posługiwali się metodą grubych uogólnień i luźnych skojarzeń, jakkolwiek należy stwierdzić, że czasami wskazywały one na realne fakty. Idee Zadruży były czymś nowym i nieznanym w Polsce. Wywoływało to normalny w takich warunkach odruch — także u tych, którzy chcieli je wnikliwie ocenić i zakwalifikować — szukania jakichś punktów odniesienia.

O ile narodowi katolicy (obóz narodowy) byli do pewnego momentu skłonni tolerować publicystyczne wystąpienia Stachniuka, zajmując w zasadzie postawę wyczekującą i ludząc się zapewne, iż ze względu na głoszony przez niego nacjonalizm podobieństwa przeważą nad rozbieżnościami, o tyle socjaliści pozytywnie przyjmowali jego antyklerykalizm. Pepesowski „Robotnik” stwierdzał: „przyznaliśmy «Zadrudze» część racji i wskazaliśmy, że wychowanie

46) Tamże.

47) Por.: E. Myczka, *Zadruga*, „Kultura” 1937, nr 47; *Przegląd prasy*, „Głos Narodu” 1937, nr 346; F. Jordan, *Na odcinku młodzieżowym*, „Tęcza” 1938 nr 6; W. Malewski, *Ideaty a rzeczywistość „Zadruży”*, tamże 1938, nr 12; *Co się dzieje z cenzurą?*, „Kultura” 1939, nr 4; *Spadkobiercy „Wolnomyśliciela”*, „Kultura” 1939, nr 7; Ks. Z. Kaczyński, *O zwartą pińg katolicką w Polsce*, „Kultura” 1939, nr 10; A. Niesiołowski, „*Heroiczna spółnota „ślepoty duchowej*”, tamże 1939, nr 12; W. Malewski, *Kilka refleksji o „rasizmie”*, „Tęcza” 1939, nr 4; A. Niesiołowski, „*Rycerzu ziemi „uchyl przyłbicy*”, „Kultura” 1939, nr 29; J. Aleksandrowicz, *O upale, móżdżkach i „Zadrudze”*, „Młodzi idą” 1939 nr 8; *Zuchwałe oblicza — Drużyna „Zadruży”*, „Kurier Polski” 1939, nr 193; K. Czapiński, *Niewczesne pomysły. Polski nacjonalizm przeciw chrześcijaństwu*, „Robotnik” 1939, nr 210; Ks. Sz. Szydelski, „*Zadruga chce być głośna*”, „Wiara i Życie” 1939, nr 4; St. W. Zadruga, tamże, 1939, nr 11; tenże, *Widok na szczyty i podziemia* tamże: *Co pisać inni? Czy uczeni wierzą?*, tamże; St. W., *Rewelacje czy niepoczytalne harce?*, tamże 1939, nr 12; *Ewangelia według Ziemickiego*, tamże; *Mówią że...*, „Polonia”, 20 XI 1937; M. Zagajny, *Nas dwoje*, tamże, 30 XII 1937; K. Czapiński, *O przebudowę duszy polskiej — Akcja „Zadruży”*, „Robotnik”, 29 XII 1937; *Nowe czasopismo „Zadruga”*, „Kuźnica” 1938, nr 25; *Kłopot z wężem — Rozbity posąg Światowida*, „Kurier Polski” 1939, nr 93; *Kemil, Tajemnicze węże*, „Dziennik Ludowy” 1939, nr 97; *Zadrugowcy się bawią*, „Kurier Łódzki” 1939, nr 116; *Obraza dobrego imienia. Nuncjusz o neopoganach*, „Kurier Polski” 1939, nr 118; *Zatargi wśród neopogan*, tamże 1939, nr 125; *Neopaganie przeciw Adamowi Mickiewiczowi*, tamże 1939 nr 131; *Pogański dynamizm*, „Kultura” 1939, nr 20; *Wąż i „zercy”*, *Płoną żagwie wśród neopogan*, „Kurier Polski” 1939, nr 93; *Trzy boginie w lokalu „Zadruży”*, tamże 1939, nr 147; *Pisemko neopogańskie przeciw J. E. Ks. Nuncjuszowi Apostolskiemu*, tamże 1939, nr 147; *Misja dziejowa „Radgastu”*. *Niezwykły program twórców nowej teorii rasistowskiej*, „Republika” 1939, nr 161; *Czyciele węża kłócą się*, „Kurier Polski” 1939, nr 222.

48) E. Myczka, *Zadruga*, tamże.

49) Ks. Sz. Szydelski, „*Zadruga chce być głośna*”, tamże.

klerykalne istotnie często prowadzi do kwietyzmu, pokory, a więc przeszkadza rozpędowi pracy i walki o lepszą przyszłość”⁵⁰. Ostatecznie jednak zarówno obóz narodowy, jak i PPS — a więc dwie z kilku głównych formacji ideowo-politycznych w II Rzeczypospolitej — nie zaakceptowały nowego krystalizującego się systemu ideowego Zadruży. Wyrazy zrozumienia i aprobaty, o ile w ogóle występowały, miały charakter bardzo ograniczony. Wątki nawiązujące do epoki pogańskiej wszędzie budziły sprzeciw, a nawet drwiny. To właśnie one najczęściej dostarczały pretekstów różnym publicystom do fantazjowania na temat Zadruży, jako że kojarzono je z wierzeniami naiwnymi z punktu widzenia umysłowości człowieka XX w. i z zasady nieprzyjaźnie traktowanymi przez chrześcijan, a także przez laickich racjonalistów. Ponadto problematykę dotyczącą czasów przedchrześcijańskich przedstawiano na łamach „Zadruży” mało precyzyjnie, co dodatkowo ułatwiało snucie różnych domysłów. Nie bez wpływu na tę sytuację pozostawał fakt znikomości wiedzy na temat słowiańskiej duchowej kultury przedchrześcijańskiej, daleko słabiej znanej współczesnym w porównaniu z jej germańską odpowiedniczką.

Najpoważniejszym krytykiem koncepcji zadrużnej do wbuchu drugiej wojny światowej był chyba ojciec Bocheński⁵¹. Polemizował nie tylko ze Stachniukiem, ale także z innymi poruszającymi problematykę relacji, jakie zachodziły i zachodzą między katolicyzmem a cywilizacją. Bocheński, oczywiście, stanowczo odrzucał tezę, że narody katolickie są na polu gospodarczym mniej twórcze niż narody protestanckie i w ten sposób już negocjował podstawowe tezy twórcy Zadruży. Podkreślał, że katolicyzm nie jest antycywilizacyjny, lecz procywilizacyjny, starając się równocześnie podważyć przekonanie w możliwość naukowego ujęcia kwestii relacji między religiami a poziomem cywilizacyjnym wyznających je narodów.

Wśród przedwojennych przejawów działalności Stachniuka trzeba odnotować trzecią jego książkę pt. *Państwo a gospodarstwo — geneza etatyizmu w Polsce*, która ukazała się w maju 1939 r., wyprzedzając o trzy miesiące *Dzieje bez dziejów*. O ile ta ostatnia książka była podsumowaniem, a zarazem wykładem przewodniej idei „Zadruży”, jaką była negatywna ocena wpływu katolicyzmu potrydenckiego na przebieg życia społecznego i gospodarczego w Polsce od schyłku XVI w. po lata współczesne Stachniukowi, o tyle *Państwo a gospodarstwo* dotyczyło problemu szczegółowego, tj. etatyizmu w II Rzeczypospolitej. Książka została napisana na zamówienie przedsiębiorstwa „Lasy Państwowe”⁵², atakowanego przez przeciwników etatyizmu gospodarczego. Dlatego też w pierwszej kolejności musiała spełnić rolę czynnika neutralizującego nieprzychylnie opinie dotyczące roli państwa w gospodarce narodowej. Stachniuk nie omieszczał jednak wykorzystać nadarzającej się okazji dla kolejnego zaprezentowania swoich ogólnych tez. Podjął się obrony ówczesnego polskiego etatyizmu gospodarczego jako pewnej konieczności wynikającej ze słabej dynamiki ekonomicznej społeczeństwa polskiego i narastających zagrożeń ze strony sąsiadów. Etatyizm jawi się w myśl jego poglądów jako formacja niezbędna, stymulująca rozwój kraju w warunkach słabości kapitału rodzimego oraz groźby skurczenia się nawet już istniejącego potencjału gospodarczego na skutek utraty dawniejszych rynków zbytu⁵³. Ta książka Stachniuka przeszła bez echa. W końcu lat trzydziestych etatystyczną politykę państwa powszechnie krytykowano jako wadliwą i krępującą rozwój gospodarczy. Na prawicy, w obozie narodowym odnosił wówczas sukcesy młody teoretyk gospodarczy Adam Doboszyński, autor poczytnej książki o ustro-

50) „Robotnik”, 1939, nr 134.

51) Ks. J. M. Bocheński, *Katolicka koncepcja dynamizmu cywilizacji*, „Polityka”, 25 III 1938 r.

52) A. Wacyk, *Jan Stachniuk...*, t. 1, s. 60.

53) J. Stachniuk, *Państwo a gospodarstwo. Geneza etatyizmu w Polsce*, Warszawa 1939, s. 7-54.

ju gospodarczym⁵⁴, która do września 1939 r. doczekała się aż trzech wydań. Książka Doboszyńskiego reprezentowała zgoła inne poglądy w porównaniu ze Stachniukiem, zawężając wydatnie rolę państwa w gospodarce narodowej.

Międzywojenną działalność Stachniuka zamykają wspomniane wyżej *Dzieje bez dziejów*. Środowisko Zadrugi wydało książkę z własnych funduszy w liczbie 1500 egzemplarzy, które opuściły drukarnię w połowie sierpnia 1939 r. Nową publikację zaczęto rozprowadzać drogą prywatną⁵⁵, chcąc uniknąć zadrażnień ze względu na jej światopoglądową wymowę. Ponadto były to tygodnie gorące, a społeczeństwo spodziewało się wybuchu wojny. Atmosfera nie sprzyjała więc dyskusjom teoretycznym, które, jak to można wnioskować z późniejszych reakcji na tę publikację, mogłyby skończyć się skandalem. *Dzieje bez dziejów*, godząc frontalnie w akceptowane powszechnie w Polsce wartości, podważały jednocześnie wiarę w sens polskiej historii i w możliwości dziejowej duchowej formacji reprezentowanej przez współczesny naród polski⁵⁶.

Zagadnienie społecznej recepcji tej książki należy już do okupacyjnych dziejów Polski i tym samym plasuje się poza ramami niniejszego artykułu.

54) A. Doboszyński, *Gospodarka narodowa*, Warszawa 1934.

55) A. Wacyk, *Jan Stachniuk...*, t. 1, s. 63.

56) Na krańcowo przeciwnym stanowisku stali autorzy innych dzieł również o charakterze historyczno-filozoficznym: K. Chołoniewski, *Duch dziejów Polski*, Warszawa 1931 i A. Górski, *Ku czemu Polska szła*, Warszawa 1929. Interpretacje zawarte w tych książkach miały istotny wpływ na poglądy szerokiej opinii publicznej w Polsce.